# DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles Seine et Oise).

*Dnia 20 września 1845.*

## FAKCYA PRETORYAŃSKA

POD ESKORTĄ

RYBIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

16$^{go}$ Września, Rybiński ostrzeżony jest przez powiernika patryotów korpusu II$^{go}$, umyślnie i potajemnie mu delegowanego, ażeby na współdziałanie Ramoriny wcale nie liczył. Tego samego dnia Paszkiewicz odbiera od Rozena zapewnienie że ten korpus rozmyślnie się gubi, i że dozwoliwszy połączyć się wszystkim siłom Rossyjskim przeciw niemu działającym, widocznie zdąża do Galicyi. Łatwo się zatém dorozumieć, że na płaczliwe naleganie Rybińskiego o zatwierdzenie projektu umowy, Moskwa szyderczo odpowiada zwłoką i byle jakiemi szykanami. Aż nareszcie 18$^{go}$ września w Nowym-Dworze, kiedy Berg zdejmując maskę przed Morawskim, wyznawał mu że wszelkie z Rybińskim negocyacye są żartem dopóki jakakolwiek władza polityczna kontrolować go będzie; kiedy aktor Moskiewski zniecierpliwiony swoją rolą, jako wstępu do jakiegobądź porozumienia domagał się od naszych Pretoryan rozpędzenia rządu, sejmu i *zagorzalców;* natenczas jak Deus Machina w trajedyi starożytnéj, zlatuje adjutant prokonsula cesarskiego z wyrokiem fatalności. Była to pierwsza wiadomość o naparciu korpusu II$^{go}$ na granicę Galicyjską. Nie jest nam wiadomém czy Berg wtajemniczył dokładnie Morawskiego w ten sekret; ale to pewna, że parlamentarze rozeszli się, wyznając że dłużéj wzajemnie mistyfikować się nie warto. Jakże jednak wytłómaczyć dalsze Pretoryan umizgi do *pokoju?*

Tu się kończy boska i ludzka wyrozumiałość na wykroczenia Pretoryan, a poczyna się perjód otwartéj ich zdrady. Dotąd, żądza niby wstrzymania emigracyi korpusu II$^{go}$, i odzyskania z nim związku którędykolwiek, osłaniała umowy w gruncie do czego innego zupełnie zmierzające; ale obecnie, kiedy korpus ten wyszedł niepowrotnie z targu, jakiż pretext godziwy wynaleść do dalszéj z Moskwą zażyłości? — Żadnego — To też od 18$^{go}$ września, fakcya Pretoryańska zaniechała wszelkich wybiegów i poczęła się obchodzić z rządem, sejmem i cywilnymi, jak się z nią samą obszedł nieprzyjaciel. Zaufani Wodza zebrani na radę, namówili go ażeby sejm rozpędził, *wichrzycieli* zaaresztował, i w imieniu wojska nową zawiązał negocyacyę z Moskwą, na zasadzie prostego i bezwarunkowego poddaństwa. I jak żeby rzecz była już dokonaną, 19$^{go}$ września Morawski za Rybińskiego pisze do Berga list następujący: « Uważam za moją powinność donieść JW. Panu, że od chwili gdy miałem honor do niego pisać, władze sejmu i rządu ustały, i że nie exystuje żadna inna zwierzchność, tylko ta która spoczywa w ręku Naczelnego-Wodza. Spodziewam się że ta okoliczność zrządzi większą łatwość we wszelkiéj negocyacyi, któréjby było celem wstrzymanie krwi rozlewu i pacyfikacya dwóch narodów, i jest jednym z tych powodów, że pragnę widzenia się, którego pozwalam sobie żądać od JW. Pana przez adjutanta przywożącego moją ostatnią expedycyę. » Żaden jenerał *belletrysta,* niegodziwszym stylem nie dopuścił się nigdy niegodziwszego kłamstwa. Sejm się nie rozwiązał; ale choć mu Pretoryanie nie zostawili nad czém, rozprawiał niezmordowanie w klasztorze Zakroczymskim. Rząd nie ustał; ale choć go Pretoryanie zbywali brutalstwem, niezmordowanie domagał się od nich zaprzestania upadlającego z Moskwą handlu, a wzięcia się do rzeczy wojennéj. Nareszcie w ręku Wodza, dopóki rzemiosła swojego nie pełnił, żadnego rodzaju nie spoczywała zwierzchność; chyba zwierzchność nad biórem fałszowanych dymissyj, nominacyj, stanów służby i krzyżów; chyba także zwierzchność nad kilkudziesięciu jenerałami i pułkownikami, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo i wierność ojczyźnie. Wszakże za tymi kilkudziesięciu przeniewiercami, których się uznaniem Rybiński przed Bergiem przez Franc. Morawskiego panoszył, było jeszcze coś żywego.

Miara cierpliwości w wojsku i rządzie przebrała się. Czy to oburzenie doszło aż do nasadzenia morderców na szpetnego Wodza, jak o tém biegały pogłoski, trudno to wiedzieć z dokładnością; ale co pewna, że kto tylko w wojsku, między cywilnymi czy w sejmie zachował uczucie godności narodowéj i żądzę dalszego boju, ten nie mógł wstrzymać się od objawienia rozpaczy i gniewu swojego, widząc w co Rybiński obraca udzieloną mu władzę. Miałoż 33,000 Polaków w milczeniu i pokorze czekać, aż kilkudziesięciu zdrajców wydadzą ich bezbronnych Mikołajowi? Te to oburzenie naturalne, niepo-

mijalne, powszechne, ten to instynkt zachowawczy przez samą Opatrzność każdemu stworzeniu dany, żandarmy pretoryańśtwa zwali między sobą demagogią i nieładem. A że oczywiście pod okiem i zaskarżeniem tego nieładu bezpiecznie pod ład Moskiewski wrócić, *spokojnym ludziom* było niepodobna, trzeba było raz z nim skończyć.

Przeciw tak zwanym klubistom wymierzono areszt, obelgi, i gorsze nad to wszystko potwarze. Rządowi wypowiedziano *de facto* wszelką uległość, wszelkie nawet przyzwoite zachowanie. Nareszcie Rybiński chcąc koniecznie nadać rzeczywistość fałszom zamieszczonym w ostatnim liście Morawskiego do Berga, wezwał Prezesa Rządu do kwatery komendanta Modlina, i tam mu wręcz oświadczył, że będąc jedyną przeszkodą do układu z nieprzyjacielem, powinienby dla dobra publicznego złożyć swój zawadzający urząd. Ale B. Niemojowski odpowiedział na to bezczelne natręctwo « że ma władzę na to ażeby ją wykonywał, nie zaś aby ją na innych zlewał; że przeto nie złoży urzędu chyba go przemocą kto do tego zmusi. lub skoro go Sejm odwoła. » Gdy się Prezesa Rządu nie udało odsunąć od dozoru nad kontrarewolucyą, bez oczywistego gwałtu, Rybiński próbował Sejm wygnać z Zakroczymia, sposobem oddawna przeciw szlachcie praktykowanym. Pretoryanie nie zapomnieli nauki w téj sztuce przez Prądzyńskiego i Krukowieckiego im zostawionéj. Rybiński przestrzegł łaskawie Wojewodę Ostrowskiego że Sejm nie jest bezpieczny w Zakroczymie; roztropny Wojewoda zaalarmował mocno szlachtę która natychmiast oświadczyła się z gotowością przeniesienia się gdziekolwiek, byle jéj dano eskortę. Ale ponieważ najpewniejszą eskortą był środek wojska, Sejm nie wyruszył z Zakroczymia aż 20$^{go}$, z całą armią. Fortel ten zatém nie lepiéj się od poprzedniego Rybińskiemu i Pretoryanom udał. List Morawskiego jak był, tak pozostał jałowém kłamstwem. Armia opuszczona przez dowódzców którzy zamiast opatrywać ją i prowadzić, a przynajmniéj sposobić do walki, marnowali czas na schadzkach kontrarewolucyjnych, — armia podniosła szemranie swoje do tonów rokoszu. A zważmy że wiedza publiczna nie miała innego przewodnika w tych podejrzeniach swoich, jak pozory zewnętrzne; bo fakcya negocyatorów starannie ukrywała wszeteczeństwa swoje przed władzami prawemi, i gburoskiemi lakonizmami odstręczała najgodziwsze ciekawości. Cóżby to było gdyby ci niezmordowani żołnierze, ci szlachetni officerowie, ci zacni urzędnicy co na wszystko się odważyli byle wytrwać w ślubie swoim, mogli jasno przejrzéć wskróś kłamstw i mistyfikacyi złoczyńców, jaką im ci ichmoście przyszłość gotują! W przerażeniu swojém, najniepopularniejsi z dowódzców nie chcieli dłużéj czekać na gwarancye ogólnéj kapitulacyi, i poczęli wymykać się pojedynczo do Warszawy; znajdując do tego nieomylną pomoc w pobłażaniu i uczynności Wodza, który zamiast kazać rozstrzelać pierwszego pułkownika który się podał do dymissyi, takową z krzyżem i wyższym stopniem w dodatku częstował każdego. Massa wszakże kontrarewolucyonistów była ostrożniejsza, a w podwójnéj przezorności uskarbienia sobie większéj zasługi w obec Moskwy, i ubezpieczenia się od jéj kaprysów zaręczeniem formalnego traktatu, nie śmiała wracać pod jéj rygor jeno na czele całych pułków. Skoro zatém duch cywilnych i armii, mimo dziesięcio-dniowych zabiegów Pretoryan jednomyślnie i z całą impozycyą rewolucyjną przeciwko układom się nasrożył, nie było dla występców innéj rady jak poczekać aż nowa jaka klęska dotknie *zapaleńców* i ostudzi ich patryotyczny upór.

Wojsko całe wołało ażeby gdzieś pójść, coś zrobić, nie stać na miejscu. Od tygodnia uczciwi jenerałowie jak Dembiński, Umiński i Bem, przedstawiali zatrudnionemu wcale czém innem Wodzowi, plany rozmaite, ale wszystkie zrywające otwarcie i niepowrotnie ohydną z nieprzyjacielem zażyłość. Dembiński wracał nieustannie do projektu wędrówki na Litwę; Umiński proponował działanie zwroto-zaczepne z pod Modlina przeciwko któremukolwiek z trzech korpusów obsaczających; Bem dzielił zdanie Umińskiego, z niejaką modyfikacyą; nareszcie Rybiński, zmuszony dla saméj przyzwoitości rozsądzić projektujących, objawił się półgębkiem za pochodem w południowe województwa lewego brzegu Wisły, ażeby połączyć się z rezerwami a wreszcie i z Ramoriną. Na innėm miejscu wyrzekliśmy co czyniło plan Dembińskiego niewykonalnym. Co do planu Umińskiego i Bema, był on o tyle właściwy, o ile przez żwawe bardzo a wczesne zastosowanie, dość zatrudnionoby Moskwę przy ujściu Narwi do Wisły, ażeby oderwać większą część jéj potęgi i jéj baczności od Ramoriny i S. Różyckiego. Oczywistą prawdą, że dopóki była jakakolwiek nadzieja utrzymania się korpusu II$^{go}$ w granicach głównéj wojny, nie było co innego do czynienia jak mu pomagać opodal przez wartkie i kolejne uderzenia na 13$^{o}$ tysiączny korpus Kreutza; na 15$^{o}$ tysiączny korpus Palena, i na 7$^{o}$ tysiączny korpus Doktorowa. Trzy te siły nie mogły się ze sobą połączyć bez zmierzenia się każda z osobna z naszą 33 tysiączną massą; bo ta, wszystkie węzły ich pochodów trzymała w swojém ręku. Nadto mając z Modlina i Serocka otwarte wyloty na trzy międzyrzecza, mogliśmy dowolnie a wszędzie z niezawodną przewagą uderzyć na któregokolwiek z obsaczających. Wtedy, na odgłos bojów toczących się w około Modlina, korpus II$^{gi}$ niezawodnieby się pozbył swoich zwodzicieli i wrócił do zmysłów. Tego głosu, zatwierdzonego powtórnym a jędrnym rozkazem, niezawodnieby prędzéj korpus II$^{gi}$ usłuchał, a niżeli tajemnych negocyacyj i podejrzanych domysłów. Ale na to wszystko był czas do 13$^{go}$ lub najdaléj do 14$^{go}$ września, dopókąd Korpus II$^{gi}$ jakąkolwiek nitką trzymał się ogniska wojny. Poźniéj, aż do nabycia zupełnéj o zatracie tego korpusu pewności, działanie dywersyjne pod Modlinem w niczém już losów tego korpusu zmienić nie mogło. Trzeba było

przebyć Dolną-Wisłę i szukać po lewym brzegu związku bądź z jego odłamami, jeżeli które ocalały, bądź z korpusem S. Różyckiego i ostatniemi rezerwami Powstania, wegetującemi i rozrzuconemi w trzech województwach południowych. Jeżeli zresztą Rybiński cokolwiek na drodze wojennéj zamyślał jeszcze próbować, ta mu już tylko droga pozostawała otworem, ile że do niéj wyłącznie wszystkie swoje niezgrabne wykręty od dni dziesięciu odnosił. Skoro tedy gwar obozowy znaglił dowódzców do obrócenia się gdziekolwiek, zgodzono się bez wahania na ten kierunek.

Wedle umówionego na téj zasadzie poruszenia, Dembińskiemu powierzona została awangarda. Ta awangarda miała postawić most pod Płockiem i odskoczyć do Sochaczewa, ażeby zastawić z boku przeprawę armii. Trzeciego dnia, skoro armia przeprawiona skieruje się bądź ku Łowiczowi, bądź w razie siły przemagającéj ku rzece Warcie, korpus Dembińskiego miał przemienić się na arriergardę. Wytyczną całego poruszenia miał znaczyć albo punkt jakikolwiek nad Górną-Wisłą, jeżeli co ocalało z korpusu Ramoriny; albo Piotrków, jeżeli armia nie zastanie na lewym brzegu Wisły do uratowania jak tylko rezerwy i zakłady województwa Krakowskiego. Była nadto wątła, ale dość słuszna nadzieja, że chociażby korpus IIgi już został wpędzony do Galicyi, na samą wieść o zbliżaniu się armii Modlińskiéj mnóstwo oddziałów lub pojedynczych żołnierzy przekradnie się napowrót do królestwa, jak tego już przykład dała większa część korpusu Dwernickiego. Byle tedy armia w swoim obrocie zdążyła pominąć bez szwanku równoleżnik Warszawski, nic już przeszkodzić nie mogło jéj połączeniu z 6o tysięcznym korpusem Różyckiego i z rezerwami, których summa wynosiła drugie przynajmniéj 6,000; nie wliczając w ten nabytek ani przybyszów z korpusu IIgo, ani pospolitego-ruszenia. Idąc zatém obranym torem wytrwale i uporczywie, wojsko nasze mogło wezbrać prędko do siły czterdziesto najmniéj tysięcznéj, wspartéj stokilkunasto działami. Mimo pozorów, Moskwa temu wezbraniu nic na zawadzie postawić obecnie nie była zdolna. Ze względnego naszego do niéj położenia wypadało, że tylko jeden korpus Palena zabieżć mógł drogę armii Modlińskiéj przed dojściem takowéj bądź do Piotrkowa, bądź w Sandomierskie. Ale korpus ten uszczuplony do 14,000 głów byłby koniecznie wywrócony, coby chyba pomnożyło zadatek naszych powodzeń, dopóki znowu absorbcya rezerw, pospolitego-ruszenia, korpusu Różyckiego, i t. d., postawiłaby nas prawie na równi z nieprzyjacielem następnie przeciw nam wyprowadzonym z Warszawy. Nie wdajemy się w głębszy rozbiór kłopotów, niewoli i niemocy wynikających dla najazdu z konieczności trzymania znacznych sił w saméjże Warszawie i na około Modlina; dość na teraz wykazać że zamierzony, umówiony i poczęty ruch armii Modlińskiéj z prawego na lewy brzeg Wisły, był ze wszechmiar równie obowiązujący jak wykonalny. Jakoż w tém niewątpliwém dla pojęcia powszechnego rozumieniu, Dembiński 19go w nocy wyruszył z Modlina na czele 9go pułku piechoty, strzelców Słonimskich i Trockich, 1go pułku krakusów, jazdy Poznańskiéj, 10go i 13go ułanów i 8 dział konnych. Sejm przyłączył się do téj awangardy, która nazajutrz nocowała w Nacpolsku, a 21go wieczorem przybyła do Płocka. 22go przed świtem rozpoczęła się między Słupnem a Płockiem robota mostowa, którą Bem, nadchodząc z pierwszym eszelonem głównego korpusu dokończył w nocy.

Podjazdy konne dotarłszy do Gombina i do Gostynia, doniosły że nigdzie, aż do saméj Bzury, nie słychać jeszcze o nieprzyjacielu. Skoro więc 22go wieczorem cała armia doszła ku przeprawie i rozłożyła się na nocleg od Słupna do Płocka, nikt nie wątpił że nazajutrz jak świt przejdziemy Wisłę, i że gwałtownym marszem pominiemy wysokośćnapadu jakiby nieprzyjaciel chciał na flankę armii z Sochaczewa lub Łowicza wymierzyć. Wreszcie moc wojska była aż zbyteczna na odparcie takowego; odtrącając bowiem załogę Modlina i korpus Dembińskiego, sam rdzeń przyprowadzony pod Płock wynosił 23,000 głów i 90 armat. Ale nadto okoliczności niezawisłe od stosunku liczebnego, nagliły Rybińskiego w tym ważnym momencie, do jak najśpieszniejszéj przeprawy.

*(d. c. n.)*

---

### STAN CHŁOPÓW W POLSCE OD STOLECIA XIIGO DO STOLECIA XVIIIGO.

(Wyjątek z Gazety Poznańskiéj.)

*(Dokończenie.)*

Po smutnych doświadczeniach zaczęto u nas poznawać, że trzeba wrócić do porządku. Już Jan Kazimierz król, lubo człowiek słabego charakteru i stąd najnieszczęśliwszy z królów naszych, widział ile złego wynika z ucisku najliczniejszéj klassy ludu; wzruszało go to tém bardziéj, że podczas ciężkiéj wojny z Karolem Gustawem królem szwedzkim, pomagali nieszczęśliwemu królowi bardziéj chłopi niż szlachta; chciał więc dla chłopów u szlachty wyjednać nagrodę, i urządził w tym celu roku 1656 uroczystość religijną we Lwowie. Nuncyusz papieski odprawiał mszę, a król z przedniejszymi panami u obrazu Najświętszéj Panny czynili głośno ślub, z którego następujące słowa główną treść stanowią:

« Wielka Boga-człowieka rodzicielko i Panno Najświętsza, ciebie patronką moją i moich państw królową dziś uznaję. Gdy zaś z wielką boleścią jasno widzę, że dla płaczu i uciemiężenia ludzi prostego stanu, na królestwo zesłana od Twego syna sprawiedliwego sędziego plaga morowéj zarazy, wojen i nieszczęść przez te siedm lat; przyrzekam i nadto ślubuję, że odtąd ze wszystkiemi stanami po odzyskaniu pokoju, wszelkich użyję sposobów, aby od nadużyć i ucisków lud mój wolny pozostał. »

Podobną przysięgę wykonał oddzielnie senat. Nic jednak z tego wszystkiego nie wyniknęło. W sto dwadzieścia lat jeszcze potém napróżno odezwał się głos cnoty i ludzkości, mianowicie, gdy sejm r. 1776 polecił Andrzejowi Zamojskiemu, aby ułożył projekt do prawa cywilnego. W tym projekcie

ukończonym roku 1778 postrzegamy, że myślano przynajmniéj ulżyć chłopu. Między różnemi postanowieniami powiedziano: « Ponieważ chłopstwo w grubéj żyjąc ciemnocie, najmniejszéj nie ma wiadomości o obowiązkach swoich względem Boga, siebie i innych, tak, iż prawie każdy z nich zły chrześcianin, bezobyczajny i mniéj pilny gospodarz, wiara i dobro publiczne wymaga, aby tego stanu ludzie dłużéj w tak ciemnéj niezostawali prostocie: stanowimy przeto, ażeby w każdéj parafii przy kościele była szkoła, gdzie synowie i córki wieśniaków od ś. Marcina aż do świąt Wielkanocnych zostawać i uczyć się powinni, w czém kommissyi naszéj edukacyjnéj dalsze rozrządzenia uczynić pozwalamy. »

Ustawa rządowa roku 1791 w ten zaś wysławia się sposób: « Lud rolniczy, z pod którego płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatém najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze rozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami autentycznie uczynili, będą stanowić spólny i wzajemny obowiązek podług rzetelnego znaczenia warunków, opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach pod opiekę rządu podpadający. Układy takowe i wynikające obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiéjkolwiek będą majętności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczéj nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takiemi warunkami, jak w opisach nowo przybywających, i t. d.

Wreszcie postanowienie z dnia 7 maja 1794 r. tak co dosłownie wyrzekło: « Art. 1. Żaden właściciel gruntu nie może odjąć chłopu téj roli, którą uprawia, jeżeli zadosyć czyni obowiązkom przywiązanym do jéj posiadania. Art. 2. Każdy chłop jest wolny osobiście, może osieść, gdzie mu się podoba, za uwiadomieniem o tém kommissyi porządkowéj. Art. 3. Kto sześć dni odrabia na tydzień, cztery tylko będzie odrabiał, a kto pięć, ten trzy dni tylko będzie pracował, » i tak daléj, aż jeden dzień w tygodniu tylko na połowę zmniejszony został.

Co się tyczy oświaty chłopów, ta w ogóle zależała od okolic. Gdzie były zakony, duchowni przyjmowali nie tylko szlachtę, ale także mieszczan i chłopów za zezwoleniem panów.

Pomimo całego ucisku chłop nasz nie upadł w swoim charakterze, jak wielu potwarczo utrzymuje.

Do pijaństwa tam tylko okazywał wielką skłonność, gdzie łakomstwo pana nie pozwalało mu żadnego wypoczynku. Kradzież jego ogranicza się chciwością na żelazo i rzemień, a w okolicach polnych na drzewo. Pieniądze zaś, konie, wszelkie bydło, sprzęty, były w Polsce od chłopów daleko bezpieczniejsze, niż we wszystkich innych krajach.

Możemy nawet śmiało dodać, że prawie cudownym sposobem, pomimo nieprzyjaznych okoliczności, chłop zachował w swoim charakterze bardzo znakomite cnoty. Był on zawsze z poświęceniem dla kraju, dla każdego stanu rzetelny, dla rodziców i starszych z wielkiém uszanowaniem; gościnność zachowywał z wszelką ścisłością starożytnych wieków. Każdy podróżny bez opłaty znajdzie i dziś u niego nocleg, będzie miał w nim przewodnika na pół mili, bez żądania nagrody. W nieszczęściu da chłop pomoc i nieznajomemu. Rzecz dziwna, że ma i przymioty tylko ludziom swobodnym właściwe, to jest dowcip i wesołość, która go śpiewnym czyni. Nie ma przemysłu w obmyślaniu zarobku i w zbieraniu korzyści, ależ to są zalety a nie cnoty. Za to znowu w obrotach zręczny i tak dalece składny, że w każdém wojsku zawsze się naprzód musztry wyuczy, choć języka komendy nie umie. O pracowitości polskich chłopów ani wspominać nie trzeba, bo zapewne wszystkich ludzi całéj kuli ziemskiéj w tym względzie przechodzą.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA — Z dniem 1go stycznia r. b. miasta Kalisz, Kielce i Siedlce przestały być miastami stołecznemi gubernij, a rada administracyjna wydała teraz nowe rozporządzenia co do podziału kraju polskiego. Degradacya ta nastąpiła w skutek woli Cesarza, który od dawna już niezadowolony z ducha mieszkańców tych miast, zagniewanie swoje dawniéj już przez rozmaite rozporządzenia okazał. Przed kilku latami zamknięto gimnazyum w Kielcach na zawsze, a utworzono natomiast tylko szkołę miejską, ponieważ miano, a raczéj chciano wykryć pomiędzy uczniami spisek. Mieszkańcy Kaliskiego i miasta Kielc bardzo czynny mieli udział w ostatniéj rewolucyi, i dawniéj już stali zawsze na czele wszelkich anti-rossyjskich ruchów. Aby tedy odjąć im odwagę na przyszłość, poczytał Cesarz za dobre, z Kielcami i Siedlcami zarazem i Kalisz zniżyć do rzędu miast powiatowych, chociaż ono przez swą wielkość, liczbę mieszkańców i handel jest z porządku drugiém po Warszawie. (*Gaz. Kol.*)

— *Z Królewca.* W skutek rozporządzenia królewskiéj regencyi, wydziału spraw wewnętrznych, pod dniem 5 sierpnia do radzców ziemskich wyszłego, za nakazem ministeryum spraw wewnętrznych i wojny, mają być rozpuszczone wszystkie kompanie robocze w fortecy Grudziążskiéj utworzone z wychodźców polskich. Pojedynczo przechodzących więc do nich nadal przyjmować nie będzie wolno. — Ponieważ przyjmowanymi do nich być mogli ci tylko, którzy przed zawarciem konwencyi kartelowéj (1 Maja 1844) przeszli, nie można wątpić, że środek ten da się przeprowadzić. Można przyjąć za pewne, że wszystko to są ludzie zdolni do pracy, i że znaleźli tutaj już jakiekolwiek zatrudnienie, ponieważ inaczéj zostawaliby od dawna pod dozorem policyi. Jeżeliby jednak napotkano niektórych z nich bez sposobu do życia, bez pracy i zatrudnienia, włóczących się tylko, stosownie do tego, czy są zdolni lub niezdolni do pracy, mają oni być natenczas oddani do szpitalów, albo karani jako włóczęgi i odesłani do domu poprawy. Gdyby się zaś dopuścili przekroczeń policyjnych albo też zbrodni, natenczas będą sądzeni jako krajowcy. (*Gaz. Pozn.*)

---

— W miesiącu bieżącym umarł w Anzin (Nord) *Tadeusz Monkiewicz* w 45 roku życia.

---

*Sprostowanie.*

W Nrze. 9. *Demokraty* na str. 33 kolumna 2ga wiersz 38 zamiast 10 *czerwca* powinno być 10go *września*.

W Nrze. 10 *Demokraty* na str. 37 kolumna 2ga wiersz 19 zamiast 9 *czerwca* powinno być: 9go *września*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.